

J A S M I N E M A S



KRWAWE
IGRZYSKA

KRWAWE DZIEDZICTWO #2

editio
rep

Tytuł oryginału: Psycho Fae (Cruel Shifterverse #2)

Tłumaczenie: Tomasz F. Misiorek

ISBN: 978-83-289-2288-4

Copyright © 2022 by Jasmine Mas
All rights reserved.

Translation copyright © 2026 Helion S.A.

No part of this book may be reproduced in any form or by any electronic or mechanical means, including information storage and retrieval systems, without permission from the author, except for use of brief quotations in a book review.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsca czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres
editio.pl/user/opinie/krwkd2

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: editio.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

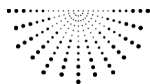
- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

SPIS TREŚCI

Wstęp. Prosto w gwiazdy	9
Prolog	11
Rozdział 1. Zła królowa	23
Rozdział 2. Stare więzienia	36
Rozdział 3. Lochy	51
Rozdział 4. Kłamstwa krainy	62
Rozdział 5. Kłamstwa	69
Rozdział 6. Rydwany i sprzedawczyki	81
Rozdział 7. Nieuprzejme omegi	93
Rozdział 8. Igrzyska Fae	106
Rozdział 9. Gladiatorzy i wojownicy półkrwi	118
Rozdział 10. Demetre jest do bani	126
Rozdział 11. Okrwawione pięści	136
Rozdział 12. Groza	149
Rozdział 13. Najlepsze przyjaciółki księżniczki	164
Rozdział 14. Znowu wśród swoich	176
Rozdział 15. Kto z kim śpi	186
Rozdział 16. Niedwuznaczne sytuacje	200
Rozdział 17. Demetre przeprasza	214
Rozdział 18. Niedorzeczne alfy	228
Rozdział 19. Instynkty omegi	238
Rozdział 20. Łomot za łomotem	248
Rozdział 21. Więcej niepokojących wierszy	260
Rozdział 22. Przyszłość w niezbyt jasnych barwach	271
Rozdział 23. Muszę uwieść co?	281
Rozdział 24. Masaże i nieczyste myśli	292
Rozdział 25. Ascher, bóg ziemskich rozkoszy	302
Rozdział 26. Magiczne pierścienie	315

Rozdział 27. Objawienia	324
Rozdział 28. Sukienki z dekoltem	334
Rozdział 29. Pojedyunki taneczne i lecące iskry	344
Rozdział 30. Jest już trupem	354
Rozdział 31. Seksklinika	364
Rozdział 32. Kaptury i inne kwestie	374
Rozdział 33. Ukryte znamiona	383
Rozdział 34. Potwory	395
Rozdział 35. Krwawa prawda	405
Rozdział 36. Piąty żywioł fae	415
Rozdział 37. Jeśli jeszcze ktoś będzie królewskiej krwi... ..	425

SADIE



ZŁA KRÓLOWA

– BOGOWIE, A TO DOPIERO. Cóż za ohydna niespodzianka! – odezwał się nade mną kobiecy głos o intonacji dzwoneczków.

Zamrugałam pozlepianymi powiekami i natychmiast pożałowałam, że w ogóle się zbudziłam.

Miałam koszmary sen, w którym tonęłam w oceanie własnej krwi.

Oczywiście, moje życie jest tak ponure, że zbudziłam się prawdopodobnie w *jeszcze gorszych* opałach. A to już była sztuka.

Pierwsze, co zauważyłam – głos należał do złolki numer jeden, czyli królowej fae.

Opierała się niedbale o ścianę w sypialni, jakby nie miała nic lepszego do roboty.

To miło, że była zrelaksowana.

W przeciwieństwie do mnie.

Druga rzecz, którą zauważyłam, to podmuchy świeżego powietrza w okolicach mojej wagi.

Bliższe spojrzenie ujawniło, że jestem całkowicie naga, z kończynami rozpostartymi niczym u rozgwiazdy, cyckami sterzącymi do góry i bliznami na pełnym widoku, leżąc na środku wielkiego łóżka.

– Co do jasnej kurwy? – zapytałam. Mój zniszczony głos brzmiał wyjątkowo chrapliwie, kontrastując mocno z melodyjnym tonem królowej.

Podjęłam wysiłek, by usiąść, ale całe moje ciało cierpiało od bóli fantomowych i nawet nie zadałam sobie trudu, by się zakryć.

Inaczej, niż uczono nas w szkole, skromność nie jest atrakcyjna. Wicie, co wydawało mi się atrakcyjne? *Niebycie* porywaną przez psychotyczne władczynie królestwa fae.

Ostatnie, co zapamiętałam: Cobrę i Jaxa oszołomiono jakąś substancją. Ascher nas zdradził. Królowa zaatakowała mnie błękitnym płomieniem, który zadawał piekielny ból, ale nie zostawił poparzeń, jak normalny ogień.

Potem wszystkich nas przeniesiono do pałacu królowej w krainie fae. Aran okazał się przebraną dziewczyną i księżniczką fae. Strażnik pozbawił mnie przytomności.

Gdybym nie była tak wycieńczona i obolała, to chyba wybuchłabym płaczem.

Moje życie, które polegało na ćwiczeniach przygotowujących mnie do wojny w fortecy pełnej zmiennych alf i bet, bez wyjątku silniejszych ode mnie, jakimś cudem stało się jeszcze gorsze. Byłam taka zmęczona, że nie byłabym w stanie zaatakować królowej fae, nawet gdybym tego chciała.

Zamiast tego jedynie lekko uniosłam głowę i potoczyłam dookoła groźnym spojrzeniem.

Na więcej nie było mnie stać.

Gdy spróbowałam się podnieść, przeszło dwadzieścia zgromadzonych kobiet skrzywiło się z niesmakiem.

Wszystkie były służkami królowej.

Nosiły charakterystycznie białe sukienki, które widziałam w książce przeczytanej w dzieciństwie. Każda z kobiet była przepiękna i jak przystało na fae, wszystkie miały leciutko spiczaste uszy.

Gdy rozglądałam się po pokoju, próbując wyglądać groźnie, kobiety krzywiły się na widok mojego torsu.

Coś mi mówiło, że krzywią się z innego powodu niż zazdrość o nadzwyczajną urodę i sterczące sutki.

Raczej były zdegustowane, bo moja złota skóra poznaczona była grubymi białymi bliznami.

Królowa podeszła do łóżka, a ja przestałam mierzyć się wzrokiem z jej służbą.

Przez złote okna wpadało jasne światło słońca, a włosy królowej lśniły głębokim granatem. Jej oczy były ciemne, a twarz idealnie symetryczna, do tego miała na sobie zwiewną sukienkę z pajęczej przędzy.

Na jej widok przypomniałam sobie o pajęczym potworze fae, który poharatał mnie podczas bitwy.

Poczułam skurcz mięśni karku i opadłam z powrotem na łóżko, nieudolnie udając śniętą rybę. Nie prezentowałam się najlepiej.

Królowa skrzywiła się z pogardą.

– Czy Cobra w ogóle wie, jak zmasakrowana jest twoja skóra? Jaka jesteś odrażająca?

Kto zadaje tak krańcowo chamskie pytania? Najwyraźniej mieszkanie w pałacu nie wystarczało, żeby nabrać klasy.

Podniosłam się na lewym łokciu, odkaszlnęłam i odpowiedziałam:

– Cóż za beznadziejne pytanie. Na serio nie podobają ci się moje blizny? Myślałam, że są ładne.

Owszem, właśnie nazwałam złą królową fae władającą straszonym magicznym płomieniem „beznadziejną”. To się nazywa żyć tak, żeby niczego nie żałować, i uznałam, że od tej chwili będzie to moje nowe motto.

Zapanowała chwila gęstej ciszy, podczas której wszyscy zgromadzeni gapili się na mnie, jakbym miała gołe cycy i była wariatką.

W obu przypadkach się zgadzało.

Oczywiście nienawidziłam swoich bliźni i wywoływały one głęboko we mnie nieznośne lęki, ale nie miałam najmniejszego zamiaru spowiadać się z tego *złej* królowej.

Może znajdowałam się w głupiej sytuacji i po ciosie strażnika miałam wstrząśnienie mózgu, ale parę z moich szarych komórek wciąż pracowało.

Królowa uniosła idealnie wypielęgowaną brew.

– Jesteś z tych bezczelnych dziewczuch, prawda?

Wyszczrzyłam się i zmarszczyłam pogardliwie nos pod jej adresem, po czym zapytałam.

– A ty jesteś z tych wrednych suk, co nie?

Służki stojące dookoła zaniemówiły i wbiły spojrzenia w podłogę, a ja przez długą chwilę mierzyłam się wzrokiem z królową.

Próbowałam zachowywać się tak, jakbym nie była o pięć sekund od utraty przytomności ze względu na wysiłek, by wytrwać w pozycji siedzącej.

W końcu władczyni pochyliła się nad łóżkiem i powiedziała cicho:

– Jesteś tylko marną bestią, a ja jestem czystej krwi fae, która ma niezliczone wieki doświadczenia w miażdżeniu takich głuptasek jak ty. Mam zamiar cię zniszczyć.

– Gdzie jest Aran? Co z nią zrobiłaś? Lepiej dla ciebie, żebyś jej nie skrzywdziła – odszeptałam, gdy jej twarz była tak blisko mojej, że nasze oddechy się mieszały. Jeśli skrzywdziła moją przyjaciółkę, byłam gotowa ją zabić.

Jej oczy zapłonęły gniewem.

– Jej imię brzmi *Arabella* i ponieważ jest moją córką, zrobię z nią cokolwiek zechcę.

Walnęłam ją w gardło.

Chyba rzadko kto podnosił na nią rękę, bo nie spodziewała się tego i moja pięść dosięgła celu. Zakrzuszyła się i odtoczyła do tyłu.

Są na świecie prawdy niepodważalne. Na przykład taka, że nikt nie wygląda dostojnie po ciosie w gardło.

Podczas gdy królowa charczała, łapiąc powietrze, ja opadłam na łóżko, a pomieszczenie zawirowało wokół mnie.

Każdy miesiąc w moim ciele był wyczerpany, a jedyne, co powstrzymywało mnie przed utratą przytomności, to siła woli.

Obok łóżka służki rzuciły się do krztuszącej się królowej, próbując jej pomóc, ale odtrąciła ich dłonie i wygładziła zmarszczki na pajęczej sukience.

Powoli zwróciła się do mnie, a jej piękna twarz wykrzywiła się w odrażającą maskę wściekłości. Odpowiedziałam podobnym grymasem.

A potem suka zaczęła mnie palić.

Błękitny płomień z sykiem ogarnął każdy centymetr kwadratowy mojej skóry.

Moje usta same się otworzyły, grzbiet wyprężył w łuk, a oczy zaszyły łzami, gdy jej moc topiła każdą komórkę mojego ciała w koszmarnym bólu.

Niewyobrażalnym bólu.

Po raz kolejny przekonałam się, że płomień nie parzą jak ogień. To było tak, jakby tysiąc igieł wbijało się w moją skórę i odrywało ją od kości.

Łapałam gwałtownie powietrze wstrząsana cierpieniem, podczas gdy po twarzy płynęły mi strumienie łez.

Rzucając się na łóżku, sięgnęłam do mrocznej otchłani swojego umysłu i przywołałam odrętwienie.

Moje mordercze alter ego mogące uchronić mnie przed bólem nie było jeszcze gotowe. Najwyraźniej niewystarczająco długo byłam nieprzytomna.

Bez żadnej innej obrony przed cierpieniem moje nagie ciało skręcało się w spazmach na satynowej pościeli.

Przez ścianę błękitnego ognia widziałam pogardliwy uśmiešek na twarzy królowej.

Próbowałam krzyczeć, ale moje zniszczone struny głosowe wydawały jedynie słabe, żalosne dźwięki, gdy gwałtownie wciągałam powietrze.

Łzy wciąż się lały, a ból nie ustawał.

Królowa strzeliła palcami i płomień zniknął.

Po prostu zniknęły, jakby nigdy ich nie było.

Każdy mięsień i każda kość w moim ciele poczuły ulgę.

Nigdy nie byłam taka szczęśliwa z powodu tego, że *nie* stoję w ogniu.

Przez dłuższą chwilę łapałam powietrze i patrzyłam na malowidło na suficie, które przedstawiało fae władające czterema żywiołami: wodą, ziemią, powietrzem i ogniem.

Wodne fae dzierżyło potężny lodowy miecz, powietrzne leciało, ziemne rzucało głazem, a ogniste stało w płomieniach.

Skupiłam się na pierwszych trzech postaciach, bo ostatnia wywoływała nieprzyjemne skojarzenia.

Piękna, podpowiedział mój beзуżyteczny, przepalony mózg, gdy wpatrywałam się w prześliczne oblicze wodnej istoty.

Moje ciało wciąż uspokajało się po torturach i mózg działał na pół gwizdka.

Odkasznęłam i charczącym głosem zwróciłam się do królowej:

– Zawsze wołałam opowieści o wodnych fae. Ich broń jest fajniejsza od tych twoich płomyków.

Było to oczywiście wierutne kłamstwo; to opowieściami o ognistych fae zawsze najbardziej się ekscytowałam.

Były najpotężniejsze, potrafiły mistrzowsko zadawać ból, wynosić królów i zabijać bogów. Choć wydawały mi się zdecydowanie mniej fajne, gdy jedno z nich dosłownie *torturowało* mnie magicznym ogniem.

Królowa roześmiała się, ale nie zabrzmiało to szczególnie przyjemnie.

– Proszę cię, wodne fae są żałosne w porównaniu z panującymi nad ogniem.

Nie ustępowałam.

– Może, ale wojownicy półkrwi wciąż zdołaliby cię zniszczyć w walce.

Na wspomnienie o wojownikach półkrwi idealny uśmiech królowej spełził z jej twarzy.

Jej głos miał ostrość noża.

– Nie są już w stanie zagrozić ani mnie, ani mojemu królestwu. Nieważne, jak byli potężni. Skruszyłam ich.

– Nie no, na pewno. – Przewróciłam oczami, tak jakbym była znudzona tą wymianą zdań, a nie panikowała w środku.

Gdy dorastałam, uwielbiałam wojowników półkrwi – po części alfy, po części fae. Potrafili nie tylko zamieniać się w bestie, ale też kontrolować swój żywioł.

Nazywali się Wielką Trójką – trzech wojowników półkrwi przemierzających krainę fae, walczących z potworami i chroniących mieszkańców przed złem.

Jeśli królowa jakoś zdołała ich pokonać, to ja nie miałam z nią najmniejszych szans.

Miałam wrażenie, że czyta mi w myślach, bo posłała mi lekceważący uśmiech i zwróciła się do swoich służek:

– Chciałam poczekać z dobrymi wieściami, aż więzień się przebudzi. Dziś krainę spotkała nie lada radość. Mamy z powrotem Cobrę!

Wszystkie kobiety zapiszczały z podniecenia.

Moją pierwszą reakcją było zawstydzenie, które spłynęło na mnie, gdy tylko usłyszałam imię Cobry. Miałam go za dupka. Po części dlatego, że wpakował palec w moją dupkę, równocześnie wylizując mi cipkę jak deser lodowy.

Nie wiedziałam, co dolali do tego wina na ianuarusowej imprezie, ale rany, naprawdę puściły mi po nim hamulce. Dzień wcześniej klóciłam się z Cobrą jak wściekła, a tu nagle dopuściłam jego twarz do mojej waginy.

Co nie bardzo przystawało do poważnej alfy, jaką byłam.

Gdybym była taką prawdziwą ostrą suką, to gdy przycisnął mnie do ściany schowka, kopnęłabym go w jaja, pokazała cipkę i wyszła, postukując obcasami.

Zamiast tego zupełnie mu się poddałam.

Moją drugą reakcją była czysta zgroza.

Cobra nienawdził kobiet i nawet z nimi nie rozmawiał. Jak zatem mógł być w krainie fae jakimś celebrytą, kimś, kogo nawet królowa znała po imieniu?

Cała ta sytuacja na kilometr śmierdziała traumą i przemocą.

Poczułam mrowienie i aż zadrżałam na myśl o tych wszystkich okropnych scenariuszach, jakie nagle przyszły mi do głowy. Spróbowałam skupić się jednak na tym mrowieniu i przyjąć swoją formę alfy, formę wielkiej szablozębnej tygrysy.

Nieważne jednak, jak bardzo się wysilałam i próbowałam zmienić, nic się nie działo.

– W tej krainie alfy nie mogą się przemieniać. Zadbałam o to – rzuciła lekceważąco królowa.

Wszelka nadzieja, jaka wciąż się we mnie tliła, zgasła jak węgielek w zimnym ognisku.

Szczęka mi opadła i tak już zostałam.

Gdybym stała, to nogi ugięłyby się przede mną. Dobrze, że leżałam kompletnie goła na łóżku w otoczeniu gromadki obcych ludzi.

W krainie zmiennych nasze zdolności do przemiany były stłumione, jeśli w pobliżu znalazła się niewielka fiołka z błękitnym dymem, przyniesiona z krainy fae.

Dym w fiołce był błękitny, tak jak moc królowej. Jakimś sposobem jej ogień powstrzymywał alfy przed przemianą w całej krainie, nad którą panowała.

W tej sytuacji mogłam poszukać sobie szpadla i wykopać grób.

Zaczynało do mnie dochodzić, w jak ciemnej dupie się znalazłam. Nie miałam z nią najmniejszych szans.

Królowa mówiła dalej:

– Jak wszystkie wiecie, Cobra jest najpiękniejszym mężczyzną, jaki kiedykolwiek istniał, i naszym najpopularniejszym źródłem

uciech. Wciąż jest do wzięcia i przygotowałam dla całej krainy coś specjalnego.

Czułam ból w piersi. Mówiła o Cobre, jakby był, kurwa, jakimś przedmiotem, a nie osobą. Nie potrafiłam znieść błysku w jej oczach mówiącego, że czuje się jak właścicielka.

Podniosłam się na łokciach i warknęłam.

– Nie jest, kurwa, do żadnego wzięcia! Jest z Jaxem, kochają się!

– Nie! – Służki jęknęły zrozpaczone, jakbym właśnie im oznajmiła, że słoneczny bóg umarł.

Na ułamek sekundy królowa zacisnęła wargi i spojrzała na mnie nieprzychylnie.

Jej oczy zrobiły się zatroskane i powiedziała:

– Spokojnie, dziewczęta. Czyż nie jestem waszą królową? Zapewniam, że jak najbardziej jest do wzięcia i będzie dostarczał uciech tak, jak zwykł był to robić.

Roześmiałam się głośno.

– Nie, zapewniam cię, że absolutnie *nie jest* do wzięcia...

Płomienie ogarnęły moje ciało, a uczucie klucia było dziesięć razy gorsze niż przedtem.

Ból natychmiast mnie sparaliżował.

Krzyczałam bezgłośnie, gdy każdy nerw mojego ciała drgał i wysyłał rozpaczliwe sygnały. Błękitny ogień pochłaniał całe moje jestestwo.

Po niekończących się chwilach cierpienia nagle wszystko ustało.

Ciężko dyszałam.

Królowa wykrzywiła się pogardliwie pod adresem mojej targanej konwulsjami postaci, w przekonaniu, że mnie pokonała.

Gdybym miała choćby krztynę instynktu samozachowawczego, nie pisnęłabym już ani słówka.

Tylko że ta sucz mnie sprowokowała.

Odkrztusiłam ślinę i odezwałam się głośno:

– Cobra jest z Jaxem i nawet nie tknie kobiety. Tak naprawdę właśnie przez to całe gówno, które u was przeszedł, nienawidzi kobiet i uważa, że są odraża...

Przerwałam w pół słowa, bo znowu sprawiła, że zapłonęłam jak pieprzona pochodnia.

Świat wypełniły błękitne płomienie i poczułam się, jakby moje kości poszły z dymem, a żyły eksplodowały jak granaty.

Żółć podeszła mi do gardła, ale nie mogłam się jej pozbyć, bo całe ciało było sparaliżowane bólem.

Dusiłam się i rozpaczliwie próbowałam nabrać powietrza.

Przez długą chwilę charczałam bezradnie. Łzy płynęły mi po twarzy, a płuca błagały o ulgę.

Właśnie tak miałam umrzeć, goła i niezdolna złapać oddechu.

Nie był to wymarzony koniec.

Wreszcie, po dłuższej chwili, która wydała mi się nieskończonością, płomienie zgasły.

Przechyliłam się przez brzeg łóżka i zwróciłam to, co miałam w żołądku, prosto na białą marmurową podłogę.

Rozpaczliwie usiłując zaczerpnąć tchu, próbowałam opanować swoje pokryte kropelkami potu kończyny na tyle, aby przyjąć pozycję siedzącą.

– Skończyłaś już? – zapytała królowa znudzonym tonem, jakby była spóźniona na popołudniową herbatkę, a nie torturowała mnie żywym ogniem.

Była wobec mnie *naprawdę* nieuprzejma.

Jak przysłało na dorosłą, niezależną kobietę, która potrafiła się odciąć, odpowiedziałam tym samym:

– A ty już skończyłaś?

Ciemne oczy królowej zaszyły irytacją i zrobiła krok w moją stronę.

– Nie, dopiero zaczęłam. Mam zamiar uczcić powrót Cobry do naszej krainy *ostrym* pokazem. Nie miałam zamiaru użyć ciebie – wolałabym dać mu kogoś, kogo mógłby zechcieć – ale to było przed tym, zanim obejrzałam sobie twoją nagą ohydłą skórę.

Zawiesiła głos dla dramatycznego efektu, a służki aż wstrzymały oddech.

Spojrzałam na swoje paznokcie, jakby ta rozmowa mnie nudziła, choć każda komórka mojego ciała krzyczała ze strachu.

Musiałam użyć wszystkiego, co miałam, by zapanować nad wyrazem twarzy i zachowywać się tak, jakby mnie to nie ruszało.

Królowa ewidentnie kochała dramatyzm, a ja postanowiłam, że nie dam jej satysfakcji.

Ciągnęła dalej:

– Teraz gdy widziałam już, jaka jesteś paskudna, wiem, że Cobra nigdy nawet by nie tknął twojego okropnego ciała. Największym afrodyzjakiem dla niego jest siła, a ty, kochanie, nie posiadasz jej za grosz.

Jej słowa bolały, bo trafiały w sedno. Cobra uwielbiał siłę i właśnie dlatego miał taką obsesję na punkcie Jaxa.

Jax był dosłownie trzy razy większy ode mnie i sto razy silniejszy. Umiał też biec przez trzy minuty i potem nie umierać, co podziwiałam, ale co było poza zasięgiem moich możliwości.

Pewnie, Cobra zrobił mi minetę w schowku na obrusy, co pewnie było najlepszą chwilą mojego życia, ale sukienka, jaką miałam wtedy na sobie, zakrywała cały mój tors, no i w schowku było ciemno.

Skrzący się od klejnotów drań przejawiał pogardę dla mojej drobnej postaci i niezdolności do biegania, a nawet nie wiedział, jak naprawdę jestem słaba.

Nie chciałam, by kiedykolwiek zobaczył moje blizny.

Królowa strzeliła palcami, a malowidło na ścianie się zmieniło.

Zafalowało i okazało się, że to coś w rodzaju ekranu telewizyjnego fae, na którym pojawił się nagi Cobra.

Ekran pokazywał, że Cobra jest rozłożony zupełnie nago na wspaniałym łożu. *To tak jak ja.*

Jednak na szyi miał założoną wysadzaną diamentami obróżę, na nadgarstkach obręcze, a przy tym opierał się o zagłówek, jakby nic go nie ruszało.

Ale jego szmaragdowe oczy były jak dwa mroczne kawałki lodu.

Wszystkie służki w moim pokoju zaczęły szczebiotać i pobiegły w stronę ekranu. Przepychały się, żeby tylko lepiej widzieć.

Królowa zwróciła się do mnie:

– Przez twoją impertynencję postanowiłam, że będziesz pierwszym gościem Cobry.

Dusza opuściła moje ciało, a żołądek zawiązał mi się na tysiąc supłów.

Zanim zdołałam całkiem spanikować, królowa złapała mnie za ramię i wyciągnęła z łóżka.

Poślizgnęłam się na własnych wymiocinach i ledwie utrzymałam równowagę.

Gdy się wyprostowałam, zobaczyłam, że wszyscy zgromadzeni patrzą na mnie z góry.

Teraz, nie będąc w pozycji leżącej, dostrzegłam, że fae są wyższe, niż myślałam. Przy okazji wszystkie były nienaturalnie piękne. Miały idealne twarze, błyszczące włosy i lśniąca cerę.

Okazało się, że w obu krainach jestem mała i *daleka* od ideału.

Królowa pochyliła głowę, posyłając mi kolejny pogardliwy uśmiezek.

– Cobra jest profesjonalistą, ale nie ma szans, żeby zachował spokój na widok twojego pokiereszowanego ciała. Po wszystkim będzie mnie błagał o rżnięcie z jakąś piękną fae.

Mój mózg nie do końca potrafił poskładać to, co właśnie do niego dotarło.

Rżnięcie?

Zanim dotarło do mnie, co się dzieje, królowa wezwała strażę i do pomieszczenia wpadli wysocy mężczyźni fae.

Używając resztek siły w swoim wyczerpanym ciele, podniosłam głowę, wypięłam pierś i ścisnęłam pośladki.

Wyrwałam się i kopałam, gdy wlekli mnie zatłoczonym, pięknie zdobionym korytarzem. Daremny był mój opór.

Strażnicy ciągnęli mnie brutalnie, a ludzie pokazywali sobie moje nagie poblżnione ciało.

Nie chciałam pokazać, że krępuje mnie moja nieidealna nagość, więc skupiałam się na malowidłach ściennych, a nie na fae pokazujących mnie sobie z drwiną.

Tak jak na dachu sypialni, symbole żywiołów były wyrzeźbione i wymalowane z wielką dbałością o szczegóły.

Strażnik popchnął mnie w korytarzu z taką siłą, że nogi się pode mną załamały.

Opadłam na kolana.

Fae się roześmiały. Zamiast patrzeć na ich okrutne grymasy, skupiłam wzrok na obrazie ciągnącym się na dole wzdłuż ściany.

Z tej pozycji zauważyłam obraz inny od pozostałych.

Był na nim mężczyzna fae leżący na wznak, a z jego nadgarstków wypływała jasnoczerwona krew. Jego ciało było bezwładne, jakby był martwy, ale oczy miał szeroko otwarte.

Obraz był bardzo realistyczny i okropny.

Mój mózg zadrżał, doznając nieprzyjemnego przeczucia.

Strażnik postawił mnie na nogi i wepchnął przez złote drzwi, a ja wyrzuciłam z głowy tamten okropny obraz.

Gdy się zatoczyłam, próbując odzyskać równowagę, odwróciłam się w stronę łóżka.

Leżał na nim nadnaturalnie piękny zmienny, oparty o zagłówek.

Cobra wyglądał niczym błąd Adonis.

Jego węzowe oczy patrzyły prosto na mnie.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

TWOJA MAGIA.
TWOJA KREW.
PRZETRWAJĄ TYLKO BESTIE ...

Po piekielnym treningu zwiastunów śmierci królowej fae Sadie rozumie jedno: jej walka o życie i wolność dopiero się zaczyna. Czeką ją brutalna próba w krwawych Igrzyskach Fae, w których nic nie jest takie, jakie się wydaje, a mroczne sekrety przeplatają się ze śmiercią.

Jax, Cobra i Ascher stają u jej boku. Niebezpieczni sprzymierzeńcy w okrutnej grze o przetrwanie. Czy dadzą radę współpracować?

A może wewnętrzne spory zniszczą ich od środka? Sadie zdaje sobie sprawę, że stawka w tej grze jest wyższa. Na arenie przesiąkniętej krwią, magią i intrygami musi się zmierzyć z przeciwnikami gotowymi na wszystko.

Każdy krok zbliża ją do odsłonięcia mrocznej prawdy o własnym pochodzeniu. Żyłach Sadie płynie moc, o której nikt wcześniej jej nie powiedział – moc bestii fae.

Tymczasem w cieniu areny czai się ktoś, kto wolałby, by Sadie nigdy nie poznała całej prawdy.

● CUTE
●● SENSUAL
●●● SPICY
●●●● DARK

**editio
red**
EDITIO.PL

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-2288-4



9 788328 922884

Cena: 54,90 zł